

OPŁATA POCHTOWA DUSZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 188

Mordercy z rzeźni stołecznej przed sądem doraźnym

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym rozprawa doraźna przeciwko Stefanowi Sobierajowi i Janowi Szmidowi, należącym do Zarządu Związku robotników rzeźni i oskarżonym o zabicie s. p. Gettera.

Proces w trybie doraźnym w głosnej w gronie Warszawy, sprawie, zgromadził mnóstwo publiczności na sali sądowej.

ELEGANCI

OSKARZENI — SPOKOJNI

Obaj oskarżeni, wysocy, smukli młodzieńcy, podobni do mło-

dych dębów. Na twarzach maluje się niezmałowany niczem spokój, żadnego przejęcia potworną zbrodnią. Ubrani z galanterją, nie zapomnieli o modnych kravatach i białych chusteczkach, w bocznych kieszonkach. Sobieraj nosi na prawej ręce przy dłoni, skózaną opaskę, jakiej używają cykliści.

OSOBA GETTERA Z PRZED 15 LATY

Obrona na samym wstępie przewodu sądowego, zabiega o szereg świadków, którzy mają nakreślić postać zabitego Gettera w niepochwlebnym zarysie.

Pisano o Getterze, jako o „podlecu zamordowanym”, który służąc w organizacji wehrmachtowej za czasów niemieckich, zwał się nad legionistami

internowanymi w obozie jeńców w Szczepiornie. O Getterze legionisci ułożyli nawet piosenkę. Miał krępować aresztowanych stylu kajdankami, bił kuliakiem pod brodę, w dołek pod pierś, a gdy delikwent zemdlał, Getter kopał go obcasami w palec u nogi.

Te opisy odnoszą się do czasów odległych o 15 lat. Znaczna część rozprawy zajmie się zbadaniem prawdziwości tych zarzutów.

AKT OSKARZENIA

Odczytany akt oskarżenia zarzuca obu podsądnym znowę i wspólnie udanie się z nabitymi rewolwerami na teren rzeźni, by zabić znieprawdzonego Gettera. Oto tło pretensyj.

Na jesieni r. z. komisariat sądu zabiegał o obniżkę cen mięsa. Kupcy zgłosili, że ulegną, pod warunkiem, że ulegną niższe zarobki robotników rzeźni, które wynoszą przeciętnie od 600 złotych do 800 zł. miesięcznie, a w niektórych wypadkach dochodziły do 3000 złotych dla jednej osoby. Robotnicy na obniżenie płac nie zgodzili się i stąd powstała zatałaga. Kupcy bowiem, pod wodzą Gettera, zaczęli przyjmować do pracy nowych ludzi, płaćąc im mniejsze wynagrodzenie. Wtedy Sobieraj, występujący na czele robotników ze Związku, zaczął stosować względem kupców terror. Terrorowi podlegali też i nowi robotnicy, których nie dopuszczano do pracy. Kupcom zaś grożono, a nawet bito ich, choćby wspomnieć o napadzie na kupca Biechońskiego w hali targowej na ulicy Koszykowej.

Getter chciał uniezależnić grono kupców od robotników ze Związku i wydrzeć Związkowi monopol na pracę w rzeźni. Odtąd stosunki uległy zaostreniu. Getterowi zaczęto grozić śmiercią, a prezes Chrzęst, Zw. Kupców, p. Lempke otrzymał anonim. grożący mu listem.

JAK DOKONANO "ZABÓJSTWA?"

Dnia 24 czerwca Sobieraj ze Szmidem, trzymając ręce w kieszeniach, kręcili się koło lokalu Zw. Kupców. Getter przechodząc obok nich, rzucił pod adresem Sobieraja:

— Niedługo to się wam skończy!

Sobieraj odrzekł: — Nie jest to, rok 1905 już 1925.

Gdy Getter powtórzył jeszcze raz swe słowa, Sobieraj do był rewolweru i strzelił do Gettera z odległości kilku kroków. Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Francja nie ustępuje

Porozumienie niemożliwe do osiągnięcia

Wczorajszy dzień minął w Lozannie na bezowocnych konferencjach. Francja w dalszym ciągu nie okazuje najmniejszej skłonności do odstąpienia od swojego zasadniczego sta-

nowiska. Prasa paryska chwalił premjera Heriota i wywodzi, że by raczej dopuścić do zerwania konferencji, aniżeli ulec naciskowi Niemiec. W kołach delegacji francuskiej i niemieckiej nadzie-

je na jakiś pozytywny wynik konferencji lozańskiej spadły do zera. Jedynie Anglicy nie tracą jeszcze nadziei, że uda im się doprowadzić do kompromisu.

Nowi zdobywcy Atlantyku

Przełot trwał 11 i pół godzin

Dwaj lotnicy amerykańscy kpt. Bennett Griffin i por. James Mat- tern, którzy wystartowali wczoraj w południe według czasu środkowego europejskiego z Harbour Grace na Nowej Fundlandji przelecieli szczęśliwie Ocean. Około

godz. 10-ej rano samolot widział nad Irlandją, a o godz. 5.42 popoł. wylądował na lotnisku berlińskim. Przełot nad wodami Atlantyku trwał 11 i pół godzin. Stanowi to nowy rekord, po rekordzie miss Earchart.

O godz. 20 min. 50 w środe lotnicy amerykańscy Matern i Griffin wystartowali z lotniska w Tempelhofie do dalszego lotu w kierunku Moskwy. Jako następnego etapu podróży naokoło świata.

Złot 60 tysięcy sokołów

w Pradze Czeskiej

PRAGA (PAT). — Wczoraj rano odbył się imponujący pochód zebranych na IX Wszesokolskim zlocie sokołów ze wszystkich państw oraz delegacji gimnastycznych.

W pochodzie, który trwał przeszło 4 godziny wzięło udział 60 tys. uczestników. Po-

chód witany był entuzjastycznie i oklaskiwany przez publiczność praską, którą obliczają na 3/4 miliona. Szczególnie entuzjastycznie witani byli goście zagraniczni a wśród nich polscy. oraz delegacja łuzicka. Pochód przeszedł przed prezydentem Massarykiem, członkami rządu,

korpusem dyplomatycznym oraz wybitnymi osobistościami, które zebrane były przed ratuszem miasta Pragi.

Po południu odbyły się na stadionie sokolskim popisy wojska czechosłowackiego oraz bawiących na zlocie delegacji wojsk: rumuńskich i jugosłowiańskich.

Sensacyjny proces w Anglii

Sąd uniewinnił zabójczynię kochanka

W Londynie zakończył się niesłychanie sensacyjny proces pięknej arystokratki lady Mull-

lens - Barney, oskarżonej o zamordowanie swego kochanka, bankiera Michaela Stephena.

Niebywała sensacja procesu stanowiła osoba obrońcy oskarżonej, jednego z najgłośniejszych adwokatów Barneja, rozwidzonego męża morderczyni.

Sala sądowa w czasie rozprawy przepełniona była publicznością, przeważnie jednak męską, gdyż Angielki zbyt wstydzą się okazywać zainteresowanie dla cudzych spraw i to natury erotycznej.

Pobudki, które popchnęły panią Mullens do zbrodniczego czynu przypominają żywo film warszawskiej tragedji zabójstwa przemysłowca Boya przez jego kochankę, ks. Woroniecką.

Sukces obrony ex-małżonka oskarżonej odniósł jego charakterystyka osoby pięknej płowłosej damy. Missis Barney

to kobieta o wybitnie silnych impulsach, bardzo gwałtowna przy wyjątkowo subtelnej i prze-wrażliwej naturze. „To nie zbrodniarka, ale ofiara zamordowanego” powiedział obrońca. I udało mu się dowiedzieć, że są zbrodnie moralne, gorsze od zbrodni pozabawienia życia.

Narady sądu trwały dwie godziny. W czasie przerwy na sali panowało niesłychane napięcie i podniecenie. Matka oskarżonej, nie mogąc znieść dręczącego niepokoj, zemdlała. Adwokat Barney był trupio bledy, tylko oskarżona zachowywała spokój, ale kiedy z ust przewodniczącego padły słowa: uniewinniona, w oczach pani Mullers zabłysły wielkie łzy.

Pamięto wzmożonej ochrony policyjnej przed sądem urządzo- no gwałtowne manifestacje na cześć ulaskawionej.

P. Marszałek wyjechał do Pikiłszek

P. Marszałek Piłsudski w dniu dzisiejszym wyjechał do Pikiłszek.

W związku z wyjazdem na urlop Marszałek Piłsudski porucił zastępstwo w M. S. Wojsk. wiceministrowi Fabryczemu, w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych zaś — gen. Sosnkowskiemu.

Bezczelne żądania przemysłowców białostockich

Pracodawcy w przemyśle włókienniczym w Białymstoku oświadczyli, że nie będą pertraktowali nadal ze związkami zawodowymi w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, lecz czynić będą próby zawierania umów w poszczególnych zakładach pracy.

Pracodawcy wysuwali żądanie obniżki płac dla wszystkich kategorii robotników od 15 proc., dla tkaczy zaś o 29 proc. Organizacje zawodowe godziły się na zniżkę w wysokości 3 proc. dla robotników dniówkowych i 6 proc. dla robotników akordowych.

Zarabiał żonę i dwie córeczki

Wielniak posadzał żonę o zdradę

Z Wielunia donoszą, że 34-letni wielniak Antoni Kłoczek ze wsi Wydrzyn Górny powiatu łaskiego zabił siekierą swą żonę Stefanię i dwie córeczki. Przy- czyną straszliwego mordu była zdrada żony.

Tragiczna przejażdżka po jeziorze

Utonęły dwie kobiety

W czasie przejażdżki łodzią po jeziorze Małwy na Wileńszczyźnie nastąpiła katastrofa, mianowicie łódź z czterema osobami wywróciła się na środku jeziora. Z osób tych zaledwie jedna umiała pływać. Był to 19-letni Wacław Jagodziński, który też z trudem wydobył 24-letniego

Piotra Kuszelę, poczem bardzo wyczerpany ponownie rzucił się do wody, celem ratowania dwóch dziewcząt: W. Narkiewiczówny i 19-letniej K. Błędzi- nówny. Jagodziński jednak tonących uratować nie zdołał. Po godzinie wydobyto z wody martwe zwłoki dziewcząt.

Zabójcy Gettera — Sobieraj i Szmidt

przed sądem doraźnym
(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

„JABYM GO WYKONCZYŁ”

Zatrzymano obu wraz ze Szmidt, jeszcze na podwórzu rzeźni. Sobieraj miał przy sobie rewolwer bebenkowy, z którego strzelał, a Szmidt poza rewolwerem automatycznym. Posiadał jeszcze i straszak.

Sobieraj do policjantów mówił:

— Zabijem łobuza!

Szmidt prowadzony do komisariatu, mówił do Sobieraja:

— Stefciu! gdybyś go nie „zrobił”, to jabym go „wykończył”. To samo powtórzył jeszcze raz w komisariacie do dyżurnego orzodownika.

STRZELAŁ W UNIESIENIU

Ani Sobieraj, ani Szmidt nie przyznał się do winy.

Sobieraj początkowo wyjaśniał, że wyjął rewolwer z kieszeni, widząc jak Gettera robi to samo. Strzelał w uniesieniu, nie zając sobie z tego sprawy.

Policjanci, którzy byli na miejscu w momencie po zbrodni, stwierdzili, że Getter nie miał przy sobie rewolweru. Według słów żony, Getter zostawił tego dnia rewolwer w domu.

ZABIŁ ZE STRACHU

Sobieraj i Szmidt nie przyznawali się także i w sądzie.

— Getter odgrażał mi się, że zabije, — dowodził Sobieraj. — Miedzy nami były nieporozumienia, bo zeznawałem u sądu śledczego przeciwko Getterowi. Raz, przedtem, Getter wyjął rewolwer i groził mi w rzeźni, mówiąc, że zabije mnie przy pierwszej okazji. Szykanował mnie na każdym kroku, dokuczał okropnie, ubliżał i wymyslał. Strzelałem do niego ze strachu, machinalnie.

OSKARZENIE Ś. P. GETTERA

Z dalszych opowiadań, o strunkach panujących w rzeźni, wynika, że Sobieraj miał z Getterem sprawę w sądzie grodzkim o obelgi. Getter oskarżał go w komisariacie Rządu, że wprowadza terror w rzeźni. Była to Gogota mego życia, kiedy szkalował mnie z zemsty za zeznania u sądu śledczego.

Kiedyś w rzeźni robotnicy Gettera wrzucili żywego wieprza do kotła z wrzącą wodą i ukrop obryzgał Sobieraja. Krzyknął więc na robotników, a Getter stojący obok, zagroził mu: „Bądź cicho, bo ci twój dług nos obetne”.

— Bałem się więc go, bo taki człowiek, co ma na sumieniu kilka zabójstw i mnie łatwo może zabić.

IMIENINY SZMIDTA

W podobny sposób zeznawał i Szmidt. Mówił, że wprawdzie żył dobrze z Getterem, ale stryj Gettera, kazał mu mieć się na baczności, bo Getter jest człowiek fałszywy, a on może jeszcze kiedyś plakać na niego. Zbrodnia zdarzyła się w dzień imienin Szmidta. Przedtem razem z Sobierajem byli na libacji. I jeden i drugi pili dużo.

„NIE PAMIĘTAM NIC”

— W momencie strzałów, byłem zdala od Sobieraja. Podbiegłem do niego już po wszystkim.

Prokurator: — Czy mówił pan do Sobieraja, że gdyby jemu nie udało się zabić Gettera, to zrobiłby to pan?

— Byłem tak zdenerwowany i rozstrojony, że nie pamiętam.

— Przecież nie pan strzelał?

— Nie pamiętam nic.

— A dlaczego mógł pan tak mówić, przecież żył pan z Getterem dobrze?

Po tych wyjaśnieniach przystąpił sąd do badania licznych świadków.

POGRÓŻKI

O anonimach z pogrozkami opowiadał woźny Pietraszko. Widział on też moment zbrodni.

Sobieraj wyskoczył naprzód i wystrzelił do nadchodzącego Gettera. Getter chciał uciekać, ale za nim padły dalsze strzały. Ostatnie anonimy otrzymał Getter na cztery dni przed śmiercią. Na anonimie były litery: „L. S. G. p. B. — Śmierć waszym żonom”. Odnosiło się to do Lempego, Gettera i Biechonskiego.

PROWODZĄCY TERORU

Obraz teroru i specyficznych stosunków, panujących w rzeźni nakreślił aspirant Mazanek i przodownik dzielnicowy Szczygielski. Zatał pomiędzy robotnikami i kupcami mięsnymi powstał na tle obniżki cen mięsa. Robotnicy nie godzili się na mniejsze zarobki. Kupcy byli terroryzowani. Getter, chcąc zapobiec samowoli związku, przyjął bezrobotnych i zatrudnił ich, odsuwając od pracy terrorystów. Jako przewodników teroru w rzeźni wymieniano przede wszystkim nazwiska Sobieraja i Szmidta.

Dyrektor rzeźni p. Schoenborn mógł tu wiele zdziałać, ukroić terror przez odebranie kart wstępu do rzeźni elementom, rzucającym groźby. Nie uczynił jednak tego, choć Getter zabiegał usilnie o to.

ZAROBKI ROBOTNIKÓW

Zarobki robotników dziennie dochodziły do 70 zł., z czego związek zabierał dla siebie około 10 procent.

Kiedy przestano dawać pracę elementowi niespokojnemu, dużo ludzi z braku pracy wałęsało się i wywoływało gorszące scysy. Myśleli może, iż w ten sposób zmuszą kupców do przyjęcia ich ponownie do pracy.

ŻONA Ś. P. GETTERA.

Wdowa po zabitym, p. Jadwiga Getterowa, ubrana w żałobę, opowiadała, że mąż wielokrotnie otrzymywał pogroźki i to z różnych groźbach. W końcu ubezpieczeństwo życia na tle stosunków w rzeźni i ze strony Balcerzaka, który się procesował. Ten groził raz Getterowi rewolwerem. Ś. p. Getter dwukrotnie wystosował listy z zażądaniem o otrzymanie nowych rozbach. W końcu ubezpieczył się na życie i od wypadków.

CO MÓWI LEKARZ?

Doktor Szpakowski, powołany dla oceny stanu zdrowia Sobieraja, ustalił, że w styczniu 1931 oskarżony zgłosił się do szpitala Jana Bożego. Skarżył się, że jest wybuchowy, miewa bóle głowy, bije głową o parkan. Lekarz stwierdził, że jest nerwowy. Później się uspokoił, po bromie i kroplach walerjanowych.

Na pytanie obrony lekarz odparł, że mógłby Sobieraja uważać za osobnika psychopatycznego dopiera po dłuższych obserwacjach w szpitalu.

Na tem wyczerpany został materiał z zeznań świadków oskarżenia.

Po obiedzie sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków wskazanych przez obronę oskarżonych.

! APEL DO WSZYSTKICH! MĘZCZYZN

Dlaczego oddawał się rezygnacji? A PAPA! „Nr. 111”

zwróci Wam nadwątleną siłę męską. Wszelkie informacje, pokazy, naukowe broszury zupełnie bezpłatnie. „INVENTUS” Warszawa, Marszałkowska 95, (Oddzielne wejście od ulicy Żorawiej 36). Telefon 249-20. Oddział: Lwów, Legionów 11.

RADJO

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Operowe fragmenty w wyk. chóru teatru „La Scala” (płyty). 15.35 Muzyka lekka (płyty). 16.40 „Rozkosze jazdy kajakowej”. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Walka starych z młodymi”. 18.20 Muzyka lekka z kawiarni „Georges”. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Feljton aktualny p. t. „Nad polskim morzem”. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Adria”. 22.50 Muzyka taneczna (dalszy ciąg).

Łódzkie Tow. Zachęty do Wyścigów Konnych

W sobotę, 9 lipca b. r.

Otwarcie Sezonu Wyścigów Konnych w Łodzi

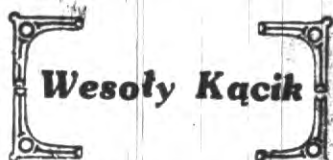
początek o godz. 3.ej

Odjazd z Warszawy: o godz. 7.20, 8.15, 11.15

W niedzielę pociąg specjalny o godz. 9.10

Odjazd z Łodzi: o g. 18.10 Łódź Fabr., 19.10 Łódź Kal.

W niedzielę pociąg specjalny: godz. 21.05, Łódź Fabr.



ZAGINIONE PALTO



Jeżeli policja się postara to zaginioną rzecz choćby z pod ziemi wytrzasnie.

Pewien dygnitarz, wychodząc wieczorem na ważną konferencję, postanowił włożyć palto.

Podszedł do szafy, zajrzał i za wołał zdumiony:

— Gdzie jest mój sak?! Zawieszony tutaj!

Na krzyk dygnitarza nadbiegła żona.

— Może zostawiłeś u siebie w biurze, może na jakiejś konferencji?

— Nie! Wykluczone! Podczas ostatnich upałów nie nosiłem wcale palta!

Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania w całym domu. Palto nigdzie ani śladu.

— To rzecz niesłychana! W moim domu popełniono kradzież — oświadczył dygnitarz i podszedł do telefonu, żeby zawiadomić o tem komisariat policji.

Na dźwięk nazwiska i tytułu służbowego, dyżurny przodownik nacylił się z szacunkiem nad tubką telefoniczną i oznajmił, że natychmiast przeprowadzi się śledztwo.

Komisarz, gdy mu o tem zamelowano, wezwał do siebie kilku najzdolniejszych wywiadowców.

— Chłopcy — oświadczył im, — bardzo wysoko postawionej osobie skradziono palto. Zebyście mieli przetrząsnąć niebo i ziemię, to palto musi znaleźć. Pamiętajcie, że to może mieć duży wpływ na waszą karierę.

Po 10 minutach do mieszkania dygnitarza zgłosiło się sześciu najzdolniejszych wywiadowców. Zbadali wszystkie zamki u drzwi, ślady palców na meblach, przesłuchali służącą, dozorcę i wszystkich sąsiadów.

Opukali ściany i podłogi. Zapisała sobie dokładnie według zeznań pani domu, kto w ostatnich tygodniach był z wizytą lub za intersem.

U wszystkich tych osób przeprowadzono dokładną rewizję.

Po dwóch tygodniach w mieszkaniu dygnitarza zjawił się jeden z wywiadowców i wręczył mu palto.

— Tak, tak! To moje palto ucieczyło się dygnitarz. O tu jest mój monogram, a tu firma mego krawca! Ale dlaczego ono jest takie czyste? O ile pamiętam, było trochę przybrudzone.

— Bo złodziej oddał je do pralni — wyjaśnił wywiadowca.

— Nadzwyczajne! A jak je panowie odnaleźli?

— Przeszukaliśmy wszystkie meliny, złodziejskie. Nigdzie palta nie było. Wtedy doszliśmy do wniosku, że złodziej musiał oddać je do pralni i przeszukaliśmy wszystkie pralnie w mieście. Aż wreszcie natrafiliśmy...

— Nadzwyczajne, nadzwyczajne!

NIEZRÓWNANE
WARTOŚCI
LECZNICZE
MALIN
UDOSTĘPNI
KAŻDEMU



CUKIER

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad — należy się zawnęzić do tego przygotować.

Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

W ciągu m-cy czerwca b. r. P. K. O. wykazuje dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu m-cy sprawozdawczego o dalszych 3.447.775 zł. i osiągnęły na dzień 30.VI.1932 r. sumę zł. 356.093.799. — Łączne zaś z wkładami, pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych, ogólna suma wkładów oszczędnościowych wynosi zł. 386.140.455. —

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych miesiąc czerwiec wykazuje dalszy przyrost liczby osób oszczędzających w P. K. O. A więc w m-cu sprawozdawczym P. K. O. wydała 19.898 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. na dzień 30.VI.32 r. wynosiła 811.775 książeczek, lecznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych — 849.743 książeczek.

Precz z wódką

Cukier krzepi.
Wódka lepiej,
Tak mówią ludziska,
Butelczynę,
Jak dziewczynę,
Każdy mocno ścisną,
A kto nie wypije,
Ten w zmarwieniu żyje!
Tak pijacy powiadają,
Lecz racji nie mają...
Wódka szkodzi narodowi,
Więc nie pijmy wódki.
Znajdźmy jaką inną radę,
Na codzienne smutki.
Gardźmy wszyscy pijakami,
Tymi nicponiami!
Tak wam radzę, ja,
Co wiele w myśli przetrząwiłem,
Ja co dwie godziny temu
W sztok urznięty byłem.

Jan Dembasz.



Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

ne! — zachwycił się dygnitarz.

— Bardzo panom dziękuję.

Minęło parę dni. Pewnego poranka małżonka dygnitarza, porządkując jego biurko, znalazła niewielki kwiatek.

— Co to? — Przecież to kwiat z pralni na oddane do prania palto!

Dygnitarz spojrzął zdumiony i nagle uderzył się w czoło:

— Racja! Zupełnie zapomniałem! Co za roztargnienie! Przecież ja sam oddałem to palto do pralni.

Napoleon Sądek

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Na szczęście Muchar dostrzegł ten manewr swego kolegi i błyskawicznie kopnął strzelbę. Kula podążyła w innym kierunku i ugrzęzła w gałęziach rosnącego buku.

Widząc, że samobójstwo jego zostało udaremnione, Pietrzyk wybuchnął rzewnym płaczem.

Padł na kolana przed rannym i wołał szlochając:

— To ja... tylko ja... Muchar nie winien... Ja wszystko narobiłem!... Trzeba mnie wsadzić do kryminalu... Zasłużyłem sobie na to...

Muchar, spokojniejszy, mitygował go:

— Dajże spokój, stary... Zamiast mu bęczeć nad głową, postarajmy się go ratować. Zdaje mi się, że jeszcze żyje...

— Czy to możliwe?

— Chyba, że tak... Słyszysz przecież, że jeszcze mu serce bije. Zanieśmy go prędzej do dworu...

Bereński poruszył się, usiłując się podnieść, ale jeszcze spotęgował ból i jęknął żałośnie...

Odzyskał wszakże już teraz przytomność w całej pełni i najspokojniej zapytał:

— Widzę, żeście postanowili ostro zabrać się do kłusownika?

— To ja, proszę jaśnie pana dziedzica — zaczął znów Pietrzyk, — to ja strzelałem i to tylko moja wina.

— Widzę, że masz celny strzał... Ale teraz pomóżcie mi wstać... i iść...

Gajowi trzęśli się tak okropnie, że ledwo podnieśli Jana.

Posunęli się dopiero parę kroków, gdy Bereński rzekł:

— Zdejmijcie mi bluzę... Podrzyjcie koszulę... Owińcie ranę... Tu obok... jest jezioro... wicie...

Zwilżcie szmatkę i do... rany...

Spełnili jego prośbę, w milczeniu ocierając płynące po policzkach łzy...

Bereński z trudem poruszył prawą ręką. Rzekł:

— Nic się nie stało. Kość nienaruszona. Po strachu...

Już nawet mógł sam stać na nogach. Rzekł więc jeszcze tylko:

— Nie zapomnijcie zabrać mojej strzelby. Jutro wam powiem, gdzie schowałem zabite bażanty. A jeżeli nie chcecie, aby kto sprzątnął schwytane zające, idźcie jutro z samego rana do lasu, bo tam zastawiłem mnóstwo sidła...

— Więc tym upiorem — kłusownikiem... tym łajdakiem... tym diablem... był?

— Dziedzic twój. Tak, mój stary...

Gajowi spoglądali po sobie, oślepiali, skamienia- li, nie wiedząc, czy to sen czy jawa...

To była zbyt wielka niespodzianka, jak na ich sta- re mózgi. Nie wierzyli swym uszom.

Czuli się też zarazem wściekli i uradowani, dumni i upokorzeni...

Przemysławając ranę, przekonali się bez trudu, że była bardzo lekka, niemal zupełnie powierzchowna.

Kula tkwiła tak płytko, że sama wypadła z rany. Kość była nietknięta. A jednak Bereński cierpiał dotkliwie. Nie dawał tego wszakże poznać po sobie, mówiąc wesoło:

— Tak... to ja byłem. Bawiło mnie to. Ale wam narobiłem kawałów, co? Te sidła, które wam zastawiałem pod nosem... I ta kartka z napisem — to też był mój pomysł.

Spojrzał na ich markotne oblicza i zrobiło mu się ich żal. Dodał więc:

— Ale to już był ostatni raz, moi staruszkowie. Od dziś będziecie mieli spokój.

Gdy już zbliżali się do domu, zapewnił ich:

— Oczywiście, nagroda wam się należy, skoro mnie przytępiliście. Mielicie czas do jutra rana. Złapaliście mnie w nocy. Jesteście w porządku.

Pietrzyk zaś na to ze smutkiem:

— Za przeproszeniem pana dziedzica, żadnych pieniędzy nie weźmiemy. Brać pieniądze po tem, co się stało, to byłoby tak, jak gdybyśmy byli zapłaceni, żeby pana dziedzica zranić, prawda, Muchar?

— Święta prawda — potwierdził Muchar, ocierając łzy.

Bereński już nie chciał nalegać.

O wiele ważniejsza myśl go nurtowała. Wypowiedział ją:

— Ale, ale... Chyba nie zapomnieliście, coście mi przyrzekli.

— Nie zapomnieliśmy. Słowa dotrzymamy, kiedy tylko pan dziedzic rozkaże...

— Dobrze, chodźcie ze mną do mojego pokoju.

Musicie mi najpierw pomóc przy zmianie opatrunku.

Nie chcę wzywać lekarza.

Gdy tego wszakże dokonano, Bereńskiego ogarnęła nieprzewidywana senność.

— Darcie nie usiłował ją zwalczać. Zasnął niemal w rękach gajowych. Podnieśli go więc delikatnie i ułożyli na łóżku, ale nie wyszli z pokoju.

Czuli przy Janie całą noc, nie zamieniając ze sobą nawet słowa, by nie macić mu spokoju.

Gdy rano otworzył oczy, ujrzał ich nachylonych nad sobą i przyglądających mu się trwożnie.

Zaśartował:

— Wy co tu robicie? Jeszcze kłusownika szuka- cie? Albo pilnujcie, żeby wam nie uciekło?

— Nie chcieliśmy zostawiać pana dziedzica sa- mego...

— A co z zającami w siłach?

— Mogą poczekać.

Bereński lekko uniósł się. Gajowi podnieśli mu o- bie poduszki, aby mógł być w wygodniejszej pozycji.

W nieoczekiwanym zmienionym uroczystym tonie, Bereński rzekł im nagle:

— Powiedźcie mi teraz, moi drodzy, co wiecie i oby Bóg dał, aby mi to dopomogło do ocalenia tej nie- szczęśliwej kobiety.

Pietrzyk otarł usta rękawem. Można by pomyśleć, że chce w ten sposób utorować drogę mrocznym myś- lom.

Tajemniczym szeptem rozpoczął opowiadania...

Bereński dowiedział się z niego, że Pietrzyk i Mu- char, jak wiele innych wieśniaków przypatrywali się zoddali zabawom terlickim w ową pamiętną noc, gdy zabito doktora Renickiego, a Jerzy Łazarski porwał dzieci swej żony.

Po godzinie znudziło im się i postanowili iść spać. Po drodze do domu, nagle ujrzeni prześlizgujący się wśród drzew cieni kobiecy. Przywykli do mroku, bież- trudu poznali wkrótce, że to... hrabina Terlecka.

Pietrzyk zapytał Muchara:

— Sama, o tej porze, tu, podczas gdy tam tyle go- ści, zabawa? Jak to rozumieć?

— Nie wiem. A ty?

— Ja też nie. Chyba, że...

— Co?

— Ale do tego jeszcze brak...

Poczem szepnął Mucharowi na ucho:

— „gacha...”

— to możliwe...

— Cicho... Ktoś idzie, ukryj się...

Mignął im teraz cień mężczyzny. Muchar rzekł:

— Oto i gach!

A Pietrzyk poznał:

— Michał!...

— Ho, ho, ho... Aleśmy podpatrzyli ciekawą rzecz!...

— Ale co to nas obchodzi? Niech się hrabia mar- wi. Chodźmy spać...

— Poczekać jeszcze chwilę.

— A poco?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Szczęśna” z Krakowa

Jest bardzo „nieszczęśna”, a to z powodów, które opisuje, jak następuje:

„Bawiłam w Żyrardowie, gdy przyjechał do tego miasta słyn- ny akrobata i humorysta „Czło- wiek — mucha”. Przybył w to- warzystwie mojego kuzyna. Za- mieszkali obaj u mojej starszej siostry — mężatki. I — o dzi- wo! — ten człowiek od pierw- szego wejrzenia zakochał się we mnie. Czy to możliwe? Zdawa- łoby się, że nie, a jednak tegoż dnia wyznał mi miłość i popro- sił o moją rękę. Wyśmiałam go. Płynęły dni, a „Człowiek — mucha” kochał mnie coraz bar- dziej, kupował mi kwiaty i słó- dyce, ja zaś w dalszym cią- gu śmiałam się z niego. Powiem więcej, byłam dlań okrutna, po- dla, bo przed każdym jego wy- stępem, gdy miał wdrapywać się na mur, życzyłam mu, żeby ręce i nogi polamał, aby tylko do mnie nie wracał. Dziękował mi zato i, jak na złość, zawsze wracał cało. Gdy tak chodził po murze, lub na trapezie nad przepaścią, wszyscy zebrani drżeli ze strachu, a ja śmiałam

się do rozpuku. Widział to Mucha i bardzo go serce bola- ło.

Zapytasz mnie, Redaktorze, dlaczego byłam taka zła? Ale jakże mogłam go kochać, skoro moje serce już dawno odda- łam komu innemu? Mucha szale- je, powiedział, że jeżeli nie wyjdę za niego, zabije mnie i siebie. Nie boję się śmierci i wolę ją, niż małżeństwo z Mu- chara.

Czyż mam robić ze siebie o- fiarę i wyjść za niego tylko z li- tości? Nie, tego nie zrobię za- nic. Trochę mi żal Muchy, że kocha i cierpi, ale cóż to zna- czy dla mężczyzny? Wkrótce o wszystkim zapomni, jak oni wszyscy. Jedną prośbę Muchy tylko spełniłam. Abym prze- ciw ostatniej decyzji jeszcze za- siegnęła rady u Pana Redaktó- ra. Ponieważ często czytałem dobre rady Pana Redaktora, nie szczędź mi ich więc. „Człowiek — mucha” z pewnością Ci coś na to odpisze.

Jest to dla mnie wielce po- chlebne, że „Człowiek — Mucha” chwytą się mnie, jak ostatniej deski ratunku, ale nie nie wskó- ła.

Łatwiej jest, jak się okazuje, wdrapywać się na mury i spo- nderować po linie, niż zakraść się do serduszka dziewczęcego, jeżeli tam już „mocno siedzi” kto inny. To tak, jak się mówi, że „łatwiej wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogate- mu dostać się do nieba”.

Uważam, że Pani ma zupełną słuszość. Nie wolno pod zają- tym pozorem wychodzić zama- ła za człowieka, którego się nie ko- cha. Nie powinna Pani tylko kpić i drwić z tego nieszczęś- nego Muchy, który nie może się dostać do serduszka Pani. Ty- le liłości wolno mu od Pani za- dać, ale ani odrobiny więcej! Powinien też zrozumieć, że ni- gdy nie byłby szczęśliwy w mał- żeństwie z niewiastą, która zę- ry mówi, że go nie kocha i nie pokocha nigdy. Naleganie w takiej sytuacji nazwałbym na- wet nietaktem i brakiem wycho- wania ze strony Muchy, a groź- by — nawet niedopuszczalnym szantażem czyli wymuszaniem. Przykro mi niezmiernie używać tak ostrych słów pod adresem mojego gorącego zwolennika, ale muszę być sprawiedliwy.

P. Stasia G.

prosi nas o umieszczenie jej listu, w którym się żali:

„Mam dopiero 19 lat, a już jestem wdową. Cierpię okrut- nie. Już opadam z sił i głodu. Z mężem zdążyłam przeżyć za- ledwie 10 miesięcy. Jestem na- wet nietutejsza, bo pochodzę z Wilna. Przyjechałam tu do sio- stry mojego męża, bo rodziny swojej nie mam, jestem sama, samotniczka na całym Bożym świecie. Ale siostra męża też nie chce mnie dłużej trzymać u siebie. Musiałam odejść z dzie- kiem na rękę i sama nie wiem, dokąd się teraz udać.

Proszę Czytelników „Ostat- nich Wiadomości” o opiekę, bo czuję, że zgine marnie. Noszę się z myślą o samobójstwie, nie chcę bowiem się staczać na dno hańby, a innej rady nie mam. Już mi na mojem życiu nie za- leży, chcę tylko uratować dzie- cko. Ma teraz już dwa miesią- ce, chłopczyk, ładny, zdrowy, jeszcze nieochrzczony, bo nie miałam za co. Niech kto mi ul- ży, weźmie ode mnie dziecko na własność, bo poco ma ma- leństwo ginąć razem ze mną?”

Pani Stasiu, jestem przekonana, że nasi Czytelnicy nie dadzą zginać Pani i umożliwią Pani wychowanie dzieciaczka na po- żytecznego obywatela Ojczy- zny. Wierzę w to, że ich wy- próbowane miłosierdzie tym ra- zem nas też nie zawiedzie.

P. W. B. Zawierucha

niech spróbuje coś przystać. Zobaczymy.

P. Ali z Sarn

Koleżanki w tym wypadku dobrze Pani radzą i dlatego, choć zawsze odradzam postę- powania zgodne z poglądami koleżanek (w większości wypad- ków — fałszywych), tym razem wyjątkowo przyłączam się do ich zdania. Niech Pani poszu- ka sobie człowieka odpowied- niejszego, bo poco cierpieć nie- potrzebnie, zwłaszcza gdy się jest młoda i zdrowa niewiastą.

P. Krzysztofa z Nowego Bród- na

niechaj nie kępuje się żad- niemi skrupułami. Postąpiła Pani zupełnie słusznie. Jestem rów- nież zdania, że miłość Pani jest czysta i prawdziwa, nie ma więc żadnego powodu, aby jej zanie- chać. Może mieć Pani najzu- pełniej spokojne sumienie.

Zyczę Pani więcej szczęścia na nowej drodze życia, niż po- przednio.

P. Czesławowi K. z Racławic- kiej.

Kasa Chorych udzieli Pani porady i da zasiłek na czas nie- zdolności do pracy. Niech Pan- też od razu uda się, niezależnie od tego do Państwowego Po- średnictwa Pracy. Może do cza- su Pańskiego wyzdrowienia coś się dla Pana znajdzie.

LIPIEC

8

Piątek

Dzisiaj: Elżbiety
Jutro: WeronikiWsch. słońca g. 3 m. 24
Zach. słońca g. 20 m. 57

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 760 mm.

Nocny dyżur apteki:Dzisiaj: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**O wydzierżawienie
Teatru Miejskiego**

O wydzierżawienie Teatru na sezon 1932-33 ubiega się nie tylko obecna dyrekcja, lecz również złożył już ofertę p. Bay-Rydzewski, artysta Teatru Narodowego w Warszawie.

Z wydrukowanej w jednym z miejscowych pism in extenso oferty, jako szczegół charakterystyczny pozwalamy sobie przytoczyć niniejsze: „...jako doradcę teatru grodzieńskiego mam zamiar poprosić W.P. St. Nostitz-Jackowską” (!)

**Poświadczanie ksiąg
handlowych**

W związku z wprowadzeniem uproszczonych ksiąg handlowych dla celów państwowego podatku przemysłowego, płatnicy grodzieńscy mogą uzyskać poświadczenia ksiąg, które dokonuje Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie (Trocka 3).

Oplaty wynoszą 5 zł. za poświadczenie i 7 zł. za poświadczenie ze sznurowaniem.

Dźwiękowiec

Pocztowa 4

Polonia

Ulubieńcy publiczności

EWELINA HOLF i IGO SYM

DZIEWCZĘ**Z NAD WOŁGI**

wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo

Uroczą, miłutką

MADY CHRISTIANS

i głosny artysta

GUSTAW FROHLICH

w 100% dźwięk. - śpiew. filmie

„Płonące serca”

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**

Orzeszkow. 13

Luciano Albertini
w filmie pt.**„HJENA NOCY”**

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Męka nieszczęsnej matki przyczyną straszhliwej decyzji**

Czytelnicy nasi z wczorajszego numeru dowiedzieli się o wstrząsającej tragedii rodziny Złotnickich mieszkańców Grodna, która miała miejsce w Warszawie w dn. 6 b. m. W niespełną parę sekund w tragiczny sposób zginęły trzy życia w straszhliwych okolicznościach. Matka z 5 piętra zrzuciła na bruk dwoje dzieci a następnie

sama wyskoczyła oknem.

Wieża ta w Grodnie uczyniła ogromne wrażenie. Powszechnie usiłują odgadnąć, co skłoniło Złotnicką do tak straszhliwego kroku.

W tym względzie należy się cofnąć do wypadków, jakie miały miejsce w pierwszych dniach b.m.

Synek Złotnickich 7-letni Wła-

dysław od dłuższego czasu cierpiał na oczy. W ostatnich dniach stan zdrowia uległ znacznemu pogorszeniu. Miejscowy okulista przy końcu ub. miesiąca miał dokonać zasadniczej operacji, po której Złotnicka z dziećmi miała udać się na letnisko do Druskenik.

Na ten cel mąż po otrzymaniu 397 zł. a konto pensji wręczył jej 300 zł., a sam musiał powrócić na kontynuowanie ćwiczeń wojskowych, na które został powołany.

W wyznaczonym dniu operacja nie odbyła się, gdyż lekarz nie mógł podjąć poważnego zadania. Poleciał skierować się do specjalisty w Warszawie. To też w dniu 3 b. m. Złotnicka z dziećmi wyjechała do stolicy.

Z listu jaki nadesłała do Grodna, okazuje się, że lekarz nie od razu rozpoznał chorobę.

Jak się dowiadujemy krytycznego dnia lekarz oświadczył, że dziecko jest nieuleczalne i grozi mu ślepotą.

Stwierdzenie, że choroba jest dziedziczna, zapewne wzbudziło w matce podejrzenie, że 2-letnia córeczka również ulegnie tej samej chorobie.

W takim stanie, zdecydowała się na straszhliwy szalony czyn.

Nasutek telefonicznego zawiadomienia natychmiast wyjechała do Warszawy nieszczęśliwy ojciec i mąż.

Podatki w lipcu

W miesiącu lipcu b.r. są płatne następujące podatki:

do 15 lipca — podatek przemysłowy od obrotu, w miesiącu czerwca r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przedsiębiorstwa przemysłowe I—V kategorii,

do 15 lipca b.r. — zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw.

do 15 lipca — zaliczka kwartalna na poczet podatku przem. od obrotu dla za 1 kwartał 1932 r. za rok 1931, przez nieprowadzących prawidłowo ksiąg handlowych,

do 15 lipca — zaliczka od dochodu, notariusza pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu czerwca b. r.

**Zatrzymanie złodziei
wraz z obiektami
kradzieży**

Miejscowa policja służby śledczej zatrzymała wraz z rowem pochodzącym z kradzieży niejakiego Boronik Aleksandra, zam. we wsi Kaźmierówka, gm. Wiercielszki.

Zatrzymano również Kotok Olę z ul. Bonifaterskiej 5, która skradła 60 zł.

Parę przekazano wraz ze skradzionymi obiektami władzom sądowym.

**Wściekły pies wzniecił
popłoch**

W m. Olkienikach wyrwał się z uwięzi wściekły pies i przebiegając ulicami miasteczka wzniecił popłoch wśród mieszkańców.

W trakcie szalonej gonitwy pokasał 10 osób. Dopiero celny strzał posterunkowego położył bestję trupem.

Bójka na polu

W dniu 6 b.m. na polach wsi Jałowszczyzna, gm. Wiercielszki podczas koszenia łąki został pobity Szeszko Stanisław przez Karpowiczów Seweryna i Antoniego.

Upalny dzień

Temperatura w dniu wczorajszym sięgała w Grodnie 30 stopni w cieniu.

Z Teatru Miejskiego

W piątek premiera komedii „Nieprzyjaciółka” świetnego autora włoskiego Nicodemiego. Komedja ta o wysokim napięciu dramatycznym, pozostawia widzowi miłe wrażenia przeżyte w sferach arystokracji dusz, i serc zdolnych do najwyższych poświęceń.

Komedja otrzymała pierwszorzędną obsadę w osobach: pp. Mrowińska, Hryniewicz-Winklerowa, Mullerowa, Kiślinzanka, Kutnerówna, Opaliński Smoczyński, Łodziński, Dąbrowski, Dzwonkowski i inni.

Sztukę reżysersko przygotował dyr. Opaliński. Nowa oprawa dekoracyjna p. Hawrylkiewicza.

W sobotę poraz ostatni „Bank Nemo”.

**Przyjazd Marszałka Piłsudskiego
do Grodna**

W dniu wczorajszym przybył do Grodna o godz. 12.30 pociągami warszawskim p. Marszałek Piłsudski w towarzystwie p. wojewody Kościakowskiego.

Na dworcu powitali Marszał-

ka: D-ca O. K. III generał Litwinowicz p. starosta Robakiewicz i prezydent miasta p. O'Brien de Lacy.

P. Marszałek zatrzyma się w Grodnie przez kilka dni.

**Półtory roku więzienia za uderzenie
rydłem po głowie**

Jak w swoim czasie donosiliśmy w dniu 26 kwietnia br. we wsi Sieluki, gm. Żydomla doszło do sprzeczki pomiędzy Knigą Nikitą I. 21 a Knigą Andrzejem I. 30.

W wyniku sprzeczki Kniga Nikita pod wpływem silnego uniesienia uderzył Andrzeja rydłem po głowie, zadając mu bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, mianowicie przebił kość ciemieniową i opony mózgowe,

w skutek czego poszkodowany czasowo utracił mowę.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okr. odbytej pod przewodnictwem sędziego Merlego przy współudziale sędziów Desina i Pacewicza.

Sąd skazał Knigę na rok i 6 miesięcy więzienia zamieniającego dom poprawy, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 29 IV br.

**Przed regatami wioślarskimi
intensywny trening wioślarzy grodzieńskich**

W swoim czasie podawaliśmy że miejscowy oddział T-wa Krasnowskiego organizuje dn. 10 b.m. wycieczkę do Trok.

Jak wiadomo, w dn. 10 b.m. w Trokach odbędzie się okazałe regaty wioślarskie, w których m. in. wezmą udział najlepsze osady z całej Polski.

Dotychczas przybyli już do

Trok zawodnicy klubów wioślarskich z Warszawy, Bydgoszczy, Włocławka, Wilna, Grodna.

Jak się dowiadujemy wioślarze grodzieńscy prowadzą b. intensywny trening od samego rana, do późnego wieczora, usilnie dążąc do hegemonji w wioślarstwie na kresach.

**Na stacji kolejowej złodziei
zawsze się obłowi**

Nietylko dworzec osobowy przedstawia wdzięczny teren operacyjny dla złodziei, rozległa stacja niemniej sprzyja do obłowienia się.

Ostatnio Łasecki Adam Białostocka 70 doniósł policji o kradzieży węgla wartości kilka zł., ze stacji kol. w Grodnie

przez Mieczysława Nowickiego bez stałego miejsca zamieszkania, zaś Ruler Karol, Sobieskiego 4, o kradzieży również ze stacji węgla, wartości 5 zł. 70 gr. przez Balickiego Piotra z ul. Szkolnej 7.

Sprawami powyższymi zajął się I Komisarjat.

Z życia kulturalnego pocztowców

Pocztowe P. W. i W. F. w Grodnie posiada własny zespół dramatyczny, postawiony na niezłym poziomie.

Parę występów w świetlicy pocztowców przy ul. Orzeszkowej zwróciło uwagę p. dyrektora Poczt i Telegrafów w Wilnie, który zaprosił zespół amatorski grodzian na występ do Wilna.

Po udanem odegraniu utworów scenicznych w Wilnie ostat-

nio zespół wystąpił w Skidlu, dając przedstawienie dla szerzej publiczności.

W najnowszym repertuarze zespół posiada przygotowane umiennie sztuki „Swatka” Gelliego i „Chrzyszcz, piec i kopytko” w-g powieści Makuszyńskiego.

Z pośród sił artystycznych wyróżniają się p. Stadnicka, p. Bautkówna, państwo Merwidowie oraz p. Maciutkiewicz.

Kino - Dźwiękowe

„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2

Potężne arcydzieło dźwiękowe p.t.

WIELKI GARBOw rol. gl. ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMPSON
Wspaniały balet! Bogata wystawa! Zajmująca treść!

wstęp od 65 gr.

TEATR MIEJSKI im. Elży Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W piątek 8 lipca b.r. o godz. 20.30 wiecz.

PREMIERA

„Nieprzyjaciółka”

sztuka włoskiego autora Nicodemiego

Reżyser: K. Opaliński.

Dekor. Hawrylkiewicza.

Bilety do nabycia w kasie teatru

WYTWÓRNIĄ OBUWIApod
„Złotym
Butem”**I. OSTROŃSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.

polecą najwykwintniejsze obuwie

GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE

Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.

Ceny przystępne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza-Smiego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olszki i Recko Grodno Ryza-Smiego 8.